



311257

St. Druki Mag

Mf. 5807



311257

I St. Druki

Biblioteka Jagiellońska



stdr0000220

[Baltyzer z Kaliskiego]

Biesiad roskocznych azsi' wtora.

b. k. f. t., str. 1-8, 17-26, 31-40.

brak str. 9-16 i 27-30.

b. m. v. d. w. [Krasov, niedzdy 1610 a 1615].
(NB! Estradon, Bibliogr. Xll. uymieniu widowne
tylko azsi' pierwotny).

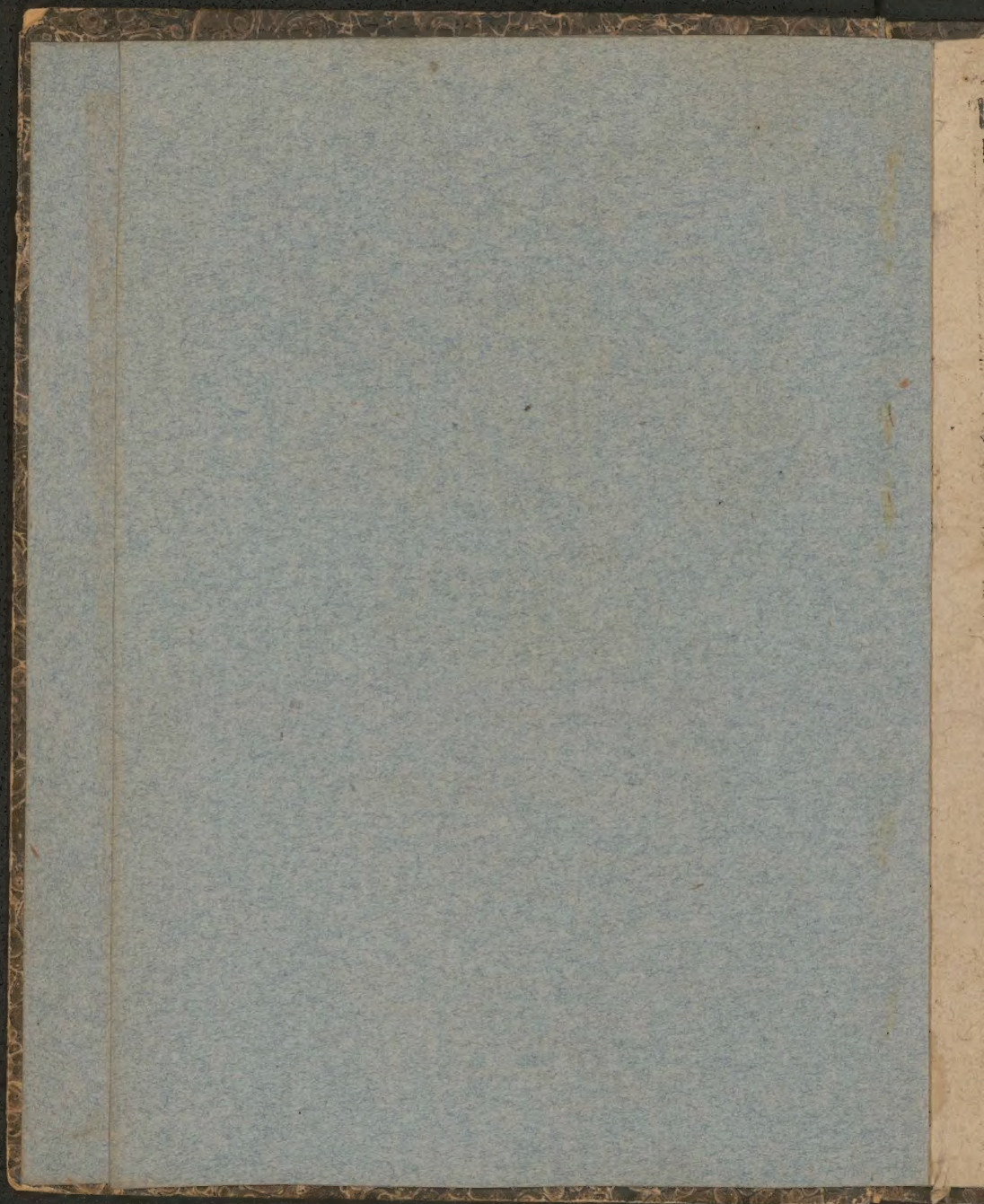
uabyta 1910-

zob. [naz egzemplar] Chlebowski Waros.

Rokoz Tatarski z Turhanu.

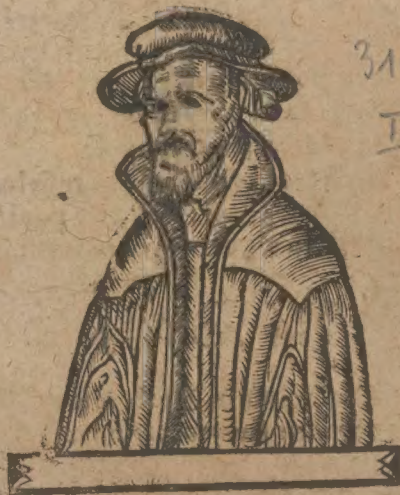
Wroclow 1612. 40

Francuski



BIESIAD ROSKOSZNYCH

Część wtora,



311257

Ist. Dmki

O chłopie i Doktorze.

Wanie Doktorze w szerkim bierecie!
 Dajcie precepte iaka mey kobiecie?
 Bosciowy wasnosc wrynal cwicony!
 I rozumiecie iak chorua zony.
 Wniec! srom wasnosci! przynieś reska: alá!
 Co od tegodnia w garniec nakidala.
 Przed twa ofobe. Jam rzekl! co to grzeczy
 Nosić pigulce! zaśmierdziła rzeczy.

Zwłaszcza po chorym : á w sázkę spátrzyćie/
 Jesli mie zgotá wáśność nie wierzyćie.

Receptá

Każde iey krowásney kápusty náwódrzyć/
 Pecaty całkiem nápoły rospárzyć :
 Másłanka polac krzynow iáki duży/
 Serwatka ia poy / té do tego sluży :
 Jesliby ia to lekárstwo spuszyło/
 Stap iey ná pepeř ázby ia ruszyło.
 Wláćisni mocno / pusći sie z niey párá/
 Lekárstwa tego chłopie táka miará.

Ná Dworzany

Czemu nášy Dworzanie w Krákovie mieřkáia ?
 Temu / że w nim swewwoley ná wšem zázywóia.

Ná drogie ianćá

Dziwne to obyćzáie /
 Já śelag iedno iáte :
 A já coż kucze bedzie /
 Gdy ie kwórá wysiedzie ?
 Odpowiedz.

Nie dziwuy sie : w Krákovie /
 Jáko sie co ozowie :
 Co dáć / to dáć / przepláć /
 Choć y tysiac wtráć :

pmnńćie

Pomniéte láto ono/
Ják to drogo plácono.

Kupno strážliwe.

Pan Marcin Wáter/ gdy zbroie kupował/
V Lewtá Zydá/ wnet sie swoyrtował
Z swym towárzysztwem/ żeby one zbroie
Zyd przyrodził ná sie/ wklázal ták swoie.
Stánał Zyd zbroyno/ zá pewna slubnie/
W tym ieden z kata pułhak nágotnie/
Strzeli do niego : Lec hartowney bláchy/
Kulá nie moglá. Ale tákie stráchy
Ná Zydá przysly : Co sie przed tym drozył
Dat tániey. Z stráchu/ iálby znorwú ožyl.

Ná kogoś

Jáko cie widza/ ták cie brácie piša/
Málo nie wšyšcy o twych správách slyša :
Przebog odmién sie w swoich obyczáich/
Wieš iáko karza tákie w cudzych kráích.

Druga

Ziezdžiles Wlochy/ przewiedziales skutki/
Przećies nie nápadl ná tákie náuki :
Zebys niewierzył we wšyškim swey kurwie/
Niewidziš że cie kedy može/ wrwie.
Medrša to chocia we Wlešech nie bylá/
Wczorayšego dnia kilkóm dogodžilá.

Ná Soblá

A Sobel gdzie : zá krato : támci polutnie/
Dobrze tak nan : bo, tej rad z kmoštami pustnie.

Zydzi

Pomniéie ono práwo Zydzy z Krákovány/
Jáki byl ná nie dekret. Koniecznie wydány :
Ze niemieli mieszać nom przesładzać towáry/
Wšytko wniwecz. Zniesli to złodzieje przez dáry.
Postaremu iák bacze/ hándluiá Zydowie
Rozmáitým towárem iáwnie po Krákovie/
A kto im co vezyni : wárá/ lud wo Boży/
Chřesćianin niema czym : ále Zyd doloży.

Ná Zofiste

Brzydziš sie Papiežniktem/ á niemaš dla czego/
On sie ma čiebie chronić iáko czego złego :
Boš sie ty iuž zepšował/ ten stóí w swej wierze/
A tož pánie Zofistá blaženš w tej mierze.

Ná tákomego

Lákomys iáko diabel/ przynamntej niech kóšci
Ná cálerzu zóšána/ nie czyni, tej leškóci
Spol siedzacym przy stole : wieres ty wilkole/
Zřeš mješ y z kóšćami/ nieladáš pácholek.

Ná přechyre

Jeseš nie wšyktye poiadl dworskite obyčaje/
 Zeš to sluga: Zsiazecym: woteč niedostaie.
 Jedž tež iedno do dworu/ zwlaszežá Krolewskiego/
 Zabaczysz tam tych sčchow/ trāsish ná takiego
 Ktoryč předko oddabis: bá podobno sperzey/
 Bo hárdemu žarty: zniešć/ trzytkoć/ niž nam/ gorzey.

Ná Dworžany

Piekne zásiadlo tolo/
 A Dworžanie ná czolo:
 Komornicy do tego/
 Njemáš mieysca prožnego.
 Což sobie rozmarwáta?
 Do pánien sie zmarwáta.
 A ná wino wbogie/
 Gotwia gárdlá frogie.
 Nieláda to pánowie/
 Wlasni sušybeczkowie.

Na stáročě

Chočby ná šwiečie stáročěi niebylo/
 Wiereby sie nam bez niey nie štešniklo.

Ná hardego

Pan brat / (wiem) mało slotá ma w pokładzie/
A przecie gebe wyszey nosá kładzie.

Przed dy dworskie

Znacznieyszy záwsze przy dworze Podczásky/
Bo gwałt przyaciół dostanie po słásky.
Ale podstoli / wrzednik to misti/
Tylko myć lyski / á lizác pulmiski.

Na odziennice

Szlácherne plotno / z czegożes wżdy tkáne/
Jeś ták w pánién nád zwozay Kochané?
Toba pieśzone ciała okrywáia/
Tobie tájemnic swoich sie zwierzáta.
Z ciebie giezleczo ná noc do posćieli/
Dla tájniey bodloch iáko śnieg sie bieli.
Nabliżesz ciała. O by mnie to bylá
Fortuná w plotno tákie odmieniłá?
Coby ciáśnosćki zemnie pánnny miály/
A ná swe ciała przyobziwác chciály.

Na darmo wypitow

Jáko ia bacze iest nas tu niemáło
Cobyśmy pili / lecz coby sie dáło
Tákich niewiele : bá pánie Mártthia
Chcećieli reż pić / pláćcie iáko y ia.

Rofozanin

Smiejsza to była : wśak pomniacie ono
 Pod Sedomierzem kiedy zjazd czyniono :
 Wzrostł kółá kros rzekł do wszystkich siedzących/
 Pána roznieśiem ná swych šablách i snacých.
 A ná šekiertkach/ ieden sie ozowie/
 Ja šable niemam Mościwi pánowie.
 A pzięcie buczno/
 Choćia nieštuczno :
 Štakowey mowy/.
 Pošmiech gotowy.

Do Janá

Janie cnotliwy / wśakci na tym mało /
 Gdyś w turmie siedział / coć sie wtedy tam zdąło ?
 Nniemam żeś też miał słusne wyświenienie :
 Coż jest lepszego / wolność czy więzienie ?
 Podobno rzeczysz : Day pokoy dla Boga /
 Wodaż tam moia nieposłata nogi.
 Wole na swobodzie
 żyć chociaż o głodzie :
 Niżli w turmie zaścieść /
 Sławne Bążanty ieść.

Bankiet Wostki

Diablu sie godzi takie czestowanie!
Miaſto obiadu po ſali ſchadzanie:

Michom

Włochom to zdrowo! ale Polakowi
 Jak mięsa nie ie/ duszno żoładkowi.
 Nie takci Włochu w Polsce bankietuia/
 Kosztownych potraw dla gością goruia :
 A ty mnie sala chcesz ta wczesnować/
 Niewiem takci mam Włochu podziękować.
 Przed obiadem gluchy/
 Po obiedzie tucho.
 Kto wpiżod nie ie chleba/
 Galarby nie trzeba.

Towarzystwo.

Szafarz z Kuch mistrzem / y Kucharz do tego/
 Przyłożmy ieszcze do nich piwnicznego :
 Skoro sie zepda ci czterey do kupy/
 Pierwym smadaniem opierza swe dupy.

Nie dusanie.

Czemu pánowie wrzednikom táia :
 Ze o nich záwsze złe mniemanie máia.
 Niechcie szafarstwa niedáia nikomu/
 Tak beda mieli wश्यko spelná w domu.
 W nich w gumnie/
 Jako v mnie.
 A w stodole/
 Szere mole.
 Wiec z pánskiego/
 Dopiac swego.

Ná Jezdźcá.

Kosztowny czápiąg ná turski kon dano/
 Wiec go z wśarstká pozornie obrano :
 Ale cóż potym/ kiedy jezdzice krzywy/
 Siedzi tak bába trzymáiac sie grzywy.

Powieść obca

Obcy mówią/ że w Polsce słachy bårzo wiele/
 Myla się : Ja im na to odpowiadam śmieie.
 Tę niekådy słachcie co sårjan wznie/
 Albo przezwiåsto sobie na stę wynåybuie.
 Ziemiåniec w Polsce słåchtå/ ktorzy w cnoćie plużą :
 A rozmaite wojny dla Oyczyzny stają.
 Rycerstwo słåchte czyni/ kto w nim dokåzali/
 Król Herb nåda/ ktorzym się wiecznie przeczeuie.
 Niezowcieß nam postronni słåchta lådåł go/
 Woc to rycerscy ludzie plåca bårzo drogo.
 Przeczytåcie Kronikę/ zå co to kupili/
 Nådziejcie tåm że zdrowia swego nådstråwili.
 A wy słåchta zowciecie owych wßystkich zgolå/
 Co nå nich såtę pånskie/ wygolili czolå.
 Poty słåchta/ pokę się przy wielmożnych bårwia/
 W chlopstwo się zåß obroca/ skoro ie odpråwia.

Wiårå

Wczyß mie mocno wierzyć rzeczom niepodobnym/
 Wwierzy ty kßeże pierwey zowczåiom sposobnym :
 Pożyczay mi stå złotych bez wßelkiej zåstawy/
 Ja ciebie chwalcę bede/ żes wierzyciel pråwy.

Rozum

A rozum gðjie : spyta ðeo : Tåm kiedy y złoto/
 Niewierzyß/ dayże pokoy/ Tylkoć wlåże to :
 Bådż inådry iåk Salomon/ å me miew månomy/
 Wßåł obaczyß iåk bedzieß v ludzi wåzomy.

Własze sie z pieniędzmi/ wnet cie wenernia/
 Byś był głupi iak borsuk/ wrzedeń daruia.
 Proźno to/ niemáš wagi/ probierz nie vznawa/
 Komu rozum nád złoto godność swoie darwa.
 Kto bogaty/ ten mądry. A mądrość w boga/
 Jak w roley zółpiana oná perlá droga.

Szczeście

Zaden szczesciu nie wśay/ ślák obiecúie:
 Rychley nieda niźli da/ dworstwem sie spráwúie.

Zastawa

Máš swoie oczyszne/ álboś nie prawdziny
 Potomek oycá swego/ nowe iákies dziwy?
 A wśák záwśe z niey piśeś intytlacie/
 Toć tylko twojá stawa/ á pożytki czyie.

Stározenia

Nie rychłóś sie námyślił wstąpić w stan małżeński/
 Wiodecy od młodości swoy żywót bláżeński.
 Wiebział Bog co tomu dáć/ bo tá inź len brátá:
 Niemáš y śeści miedziel iak pológ ležátá.
 Práwies ná swieža tráfił/ mieysie sie ná pieczy/
 Żebyś sobie z ta pániá postepował grzezy.

Dworsta

A toż macie ochodostwo/
 Wáśych pácholátek dworstwo.

O obiádu Biskupiego/
 Chłopiec piałatá iednego/
 Gdy talerze odbieráta/
 A zás chedogich dobáta :
 Ten Marcinek talerz wzjawił/
 Psa leżacego wyrzawił :
 Ogonem iego schodził/
 A tak przed paná położył :
 Przecie wam zdrowo piałacie/
 Choć ze psia sierścią iadacie :

Klin kłnem wybić

Podpiłes sobie wczorá/
 Dobrym winem z wieczorá :
 Jeslić fałwie głowá/
 Pię znorui/ będzie zdrowá.

Do wierne go towarzysztwa

A wiecby cie Grancisku nie włożyć do frásel/
 Niewieś żeć też pomoże towarzysztwa stásel :
 Z którym sie dobrze chowaś/ nie będziecie tęsno/
 Chcetáli : z gárnice winá kazać przynieść spiesno.
 Bedzieta sobie pełnić/ nie siedzta ná sufy/
 Wierniscie towarzysze dwáy o iedney duszy.

Do Stánisławá

Stánisławie Sztorcisko/
 Nasz wdzięczny organisto :

Nigdy ty nie zaśmuciś/
 Wskot sie do strzypic rzuciś/
 po strzypicach w puzany/
 A my też zaraz w tany.
 Potym w storry/ w piszczele/
 Wmieś tego tak wiele.
 Dobrey myśli dodawać/
 A pięknie zaśartować.
 Gdziekolwiek nąsy beda/
 Bez ciebie nie zaśieda.

Wsta

Koszona Wisto/ ty nam Polskę zdobisz/
 Przez kilka set lat pilnie namie robisz/
 Jak iedno lodu pogina osłatkę/
 Wnet cie okryja rozmaite stątki.
 Wpiada czołny/ wpiada y łodzie/
 Kozy y Byki ida po twej wodzie:
 Ida pulskutki/ idzie drzewo frogie/
 Ida komiegi/ w nich towary drogic.
 Stątki/ Sáletrą/ Oloro/ Miedź/ y Glitą/
 Od tych do skąrbu ida wielkie mytą.
 A nąd to wshystko idzie sol obfita/
 Ktorey w potrawách wshystką Polską syta.
 Ida y skutry nąpelniłne zbożą
 Rozmáitego/ do samogo morzā.
 Wiece z puszczy Litewskich Wanczosi Popiolzy/
 Konopi/ Klepek pelne stątki smoly.
 Rybki przynosa/ y okwitosc pierza/
 Wshystkac Koronā skąrbow sie swych zwierza.
 A nuż przewozy co czynia do tego/
 Młyny/ Rybitwi/ zład wiele dobrego.

Wshystko

Wszystko ty znosisz za pomocą Boga /
 Co iednokolwiek na twe plecy włoża.
 A też cie Polska pięknie wrażyła /
 Na twoim brzegu Koronę stawiła.
 I iak długie są oba brzegi twoie /
 Stawiła na nich piękne miasta swoje.
 Tak cie milnie / y tak cie śmieje /
 Rady koronne / Seymy odpiarwie /
 Z Krolem panem swym: po ki toczyś piány /
 Twój zwiazek z Polska nie v zna odmiány.
 Służę iey wiernie bez wszelakiej szkody /
 Niech na nie robia przecie twoie wody.

Przypiążń częsta

Oczym pászierbá / á pászierb oczymá /
 Często się ci dwáy przenośa oczymá.
 Przyczyna z mátki: synby nierad temu /
 By się oczyzná dostalá inemu:
 Oczym to widzac / z pászierbem do woczny /
 Rzadko ten zwiazek v ludzi spokojny.

O Bártoszu

Bártoszá mi nie gancie / choć státeczno chodzi:
 Przecie on towarzysztwu chedogo dogodzi.
 Rad zászmięsy przy trunku / osobnie żártuię /
 A przyśedşy do domu Kásie pocałuię.

O pteşşce

pánne pchłá wkaşilá w stábizne pod brzuşek /
 Wnetże ta pánná spleşşy: pchłá skoczy w kozuşek.

Pánienka nogi stuli: Od wielkiego strachu/
 Ona pchła musiała wleść do ciasnego gmachu.
 Proźno to/ma strach oczy/ chęć nie wpadło w ręce
 Pánienstwie to pchlatko/ przećcie było w mece.
 A słusnie ja Bog skarał/ te pchle miewydyliwa/
 Smiała w smaczny les szypać pánienkę enotliwa.

O Doktorze i Kupcowi

Kupiec iedzał na iármárek/ á miał mloda pánia/
 Jeden vezony Doktor rad pogladat za nia:
 Ona tego postrzegła wnet sie postarála/
 Jáko by z onym pánem prywatym gadála.
 Práśt diable zetkali sie. Pánie á słyszye:
 Powiedzye mi dla czego wy zámna pátrzycie?
 A Doktor iey odpowie iáko człek vezony/
 Niebáczny maż odieyżać ták mlodziuchney żony.
 Páni rzecze/ nie ná tym/ niech iedzie gdzie raczy/
 Przećcie on przyiechawşy swego nie zábaczy.
 A Doktor zás: Gospodze/ á przez te niedziele/
 Po ki domá niebedzie/ omieşka wam wiele?
 Potym páni: Już widze do czego zmierzacie/
 Nagradzaycieş za niego kiedy sie wmarwiacie.

Do Andreáša

Andreášu enotliwy posłuchay mey rády/
 Niebáczynay gwaltownic z ta Keina zwády:
 Lepieyć z nia w dobroći/ miłosierna duşá/
 Skoro sie wdobrucha/ stáwi zaráz ruşá.

O proporcii

Co mi to za proporecia/	Tak ten stary iako y ia/
A przecie ma mloda jone/	A ia swore stara cne.
To ma naden spiebepiecznie:	On musi ocknac toniecznie.
Bo go budzi mloda cora	O pulnocy y zwioczora:
Otrzy mezu eskuminy/	Tlichefli ty/ bedzie iny.
A mnie moia nie przynuka/	Dosc ma/ inego niesuka.

G Szafarce

A v pana Marka	Jest gladka safarka:
Niewiem komu gwoli/	Wrabkowey kosuli/
W Tureckim letniku/	Tabin na metliku/
Ekanczka/ wianeczki/	Punczostka/ trzewiczki.
Prawie grzeczy chodzi/	Zkad tey to przychodzi.

Aula vale

Czolem za czesc dworski stanie/
 V ciebie me sluzby tanie/
 Oddalemci mlodosc z lacy/
 Rozumiatem byc bogaty:
 Ali ia tak zebral iny/
 Nieszedlem zebranimy.
 Karzcie sie mna dworscy zgoia/
 Paterzcie na poslednie kola:
 A mieycie to na pamieci/
 Dwor vbostwo choc sie swieci.
 Owszem wy prostego stanu/
 Zlec sluzyc dworsta bez lanu.
 Szlachcicomu sie to zydzie/
 Za szafem do plesza przydzie.

Do Pána T.

Trzebuchowski enotliwy/	Prawdą żeś był chetliwy
Z Moskwa się ścierać meżnie/	Gromiecy ia potężnie:
Oroszem z onym żołnierzem/	Z sobolowym żołnierzem.
Nie czules w rece bolá/	Trzymáiac zá sobolá.
Zádales mu dwie rání/	Mýslac jeć się dostánie/
Ten żołnierz sobolowy.	Niá! posilek gotowy
Ow bledyniec Moskiewski:	Ciać było Trzebuchowski
Jákim ostrym żelázem	W syie y w żołnierz rázem.
Przećies otrzymał pole/	Lepšie to niż sobole.

Má kogos

Wietška wozćiwosć twe sobole mała/
 Bo sie im ludzie/ nie tobie klántáia:
 Ják przedko zbedzie kolpaka twa głowá/
 Tákes wdátny iáko leżna sówa.

Oćiec

Jeslimci oycem/ słuchayże mey rády/
 Nie czyni nádemna ni nád soba zbrády:
 Szánny tey trochy/ poprzestan zbytkowác/
 Lepiey te grošie od potrzeby chowác.

Syn

Syn starszy niżli oćiec: Wnuć zás niż ci obá/
 Gadayćiesz mi kora tu naymłodša osoba.

Máta

Mátká

páni Mátká lepiey wie/ co zá dziatki rodzi:
 Oétec nic/ dla tego též syn zá oycem chodzi.
 (Naychyerše w tym złodzieystwo/ weźmie nie vbedzie/
 Przyložý á niepoznác/ potomstvo wnet bedzie)
 Wiec te dzieci me oycá oycem názywáia/
 Bo oycá niebožatká własnego nie znáia.
 Mátká milezy chocia wie/ y dla ich stomoty
 Zeby ich nie zelžylá/ táí swey niecnoty.

Do Anušie

Nieperly čiebie zdočia/ nie dostátek zlotá
 Nadobna Anušientu/ ále twoiá cnotá.

Zoná cnotliwa

Zoná ma bytj ták wdzieczna/ iák winna máćicá/
 Bogoboyna/ wštydliwa/ pilna robotnicá:
 Nieswarliwa/ čierpliwa/ trzeźwia/ ochedožna/
 Jedney myšli z majzonkiem/ do tego nabožna:
 Ozdoba mežá swego/ z ktorým wiernie oná
 Potomstvo ná swiát pušča/ niwozym nie zganioná.
 Ná ženiec rzad naležý/ á zwlašcá domowý/
 A náđ nia záš iáko pan iest rozum mežowý.

Ná Hostwe.

Smarzyli sie Tweźwiedzie/
 Wstysfeli dworzanie/
 Nieswarzta sie totrowie/
 Wladysy sie lastkowacie/
 Ze was nieprzebaczone/
 Stancie pieknie przed stołem/
 Ogony przytulacie!

Przy Krolewskim obiedzie/
 Zaraz krzykneli na nie.
 Obadwasta smorowie/
 Za obiad podziel swac.
 Kosciownie wraczone:
 Dycie do ziemie czolem.
 Dobrodziejstwo przyznacie.

Papiernicy

Niemasz nic skuteczniejszego iako Papiernicy/
 Sa kto sie im przypatrzy rzadni ziemie knicy:
 Symate z gnoiu wywarosy papier z niego dzialalicy/
 Ktory na rozmaite ksiegi obracalicy.
 Tusz obrazy/ tusz listy/ tusz do wmiatania/
 Wiosk tak przyda sie y do weterania/
 A tak te materia co z gnoiu zbieralicy/
 Wtarsy co potrzeba/ w gnoy zas wyrzuca.

Do Wnia

Tus tez tego as nabyt/ ale mi nie druzny/
 Chocias brat maski moier/ tedys pzeccie psi wuy.
 Wydzierasz sietrzencowi/ do czego nie niemasz/
 Kaczes mi y to odday/ co nie szustnie trzymasz.

Z magierska

Pan brat prawie z magierska kasy sobie spawil/
 Ale dla nich/ meborak/ siodiak zastawil.

Szczyca sie wskodem nie wstecznać się Plusy
 Cwiczo sie nauk nie zbytek tu Słusz
 Wodzy rey szerość nie obluda Ryadzi
 Młodzy wola rząd nie każdy złe Sadzi
 Miluia Bogą nie folguia Sobie
 Gotuia nierzę nie zbytnię Ozdobie
 Każdy sie prawda nie fałsem Opiera
 Zawszy bezpieczen nie gwałtem Wydziera
 Najwsem jest szkodność nie zuchwale Sprawy
 Owszem y godne nie zbytnię Porawy
 Kłopot to drogi nie przydano Zdrady
 Tłecnot daleko nie swankuia Rady
 Sworności wiele nie nawiadza Srogich
 Ludzkości pełno nie drecza Ubogich.

Dru gie

Raki wyrost w głowie nie wżadnicy Maia
 Znaki są pewne nie dupa Patrzaia.
 Opacznie Raki to ludziom Powiecie
 Bacznie czytajcie co odemnie Wiecie.

Nagrobek

Tu leży zacne ciało Pawła Półczowskiego
 Reory był Dworzaninem u Króla Polskiego
 Pod tym zimnym marmorem lata y z nauka
 Murarze przyłożeli ta kamienna kupa
 Ale sława została nieśmiertelna jego
 Prosz każdy za nim Bogą wiecznie żyłecgo.

Do Niekonfederatów

Co żywo u nas z Konfederacjąto/
 Tylko dla tego/ by się dobrze miało.
 Ale panowie w Moskwie to bydz trzeba/
 I meżnie czynić/ gdzie tego potrzeba.
 Jako prawdziwi Konfederatorowie/
 Ci tam stawali na śanie swoje zdrowie:
 Przeto też teraz odbierają śmieie/
 Bo im za służbę zatrzymano wiele.
 Wprowadzić to ludziom w bogim nie miło
 Tu płacić/ co się w Moskwie zadłużyło/
 W Moskwie służyli/ Moskwa im nagrodzić/
 Lepiej niżim zdaniem/ niż Polskę wygłodzić.
 Bo tak poiadłszy tegorocznie snopy/
 A: przyszła wiosne rozżeniecie chłopcy:
 Coż będziemy iść/ kiedy gumna puste/
 Nie beda kury/ ni gąsiory tłuste:
 Do czegoż potym za czasem przydziemy?
 Do tego/ że się śamy iść będziemy.

Bárwa

Ja tak rozumiem/ że owe kábaty
 Dłuższyby trwały/ niżli te bławaty:
 Pomnie ja w Polsce/ gdy bárwe dawano/
 Zupany łosie/ á długo ich miano/
 Bo choć nan z waszą co takiego spádnie/
 Przecie to z skóry może wyzerzeć śnádnie:
 Ale z bławatu trudno: żyd to umie/
 Ledá zacząć kupi/ wyprawić rozumie.

: Blá mury

Kraków

Bog pomoż Krakowiąnom/ za pierwszą przysłówką/
 Niemala skute muru przykryli dachówka:
 A kiedyby wszyscy go jeszcze poprawili/
 W iakieby sławie w Polsce Krakowianie byli?
 Za Bog zdarzy/ vždy kiedy nad nim się zmiłunia/
 Z grantu go poprawiwszy/ z wierzchu potynkunia.
 A napisz Kot pąsli rubrika czerwona/
 Gozie Krolowie wiezdżiała Gloryńska brona.
 Renowatom/ z pilnością Murarza mieyskiego/
 Ale nakład dawano z skarbu Rządzieckiego.
 Niechay nie wszyscy sławą murarzowi bedzie/
 Bo nie na nim należy/ ale na wrzedzie.

Cnota

Nie leka się cnota/
 Żadnego kłopotá:
 Za nic v niej trwogi/
 Żaden grom nie srogi.
 Grąska miecze/ zbroie/
 Grąska niepokocie/
 A ten co się rzadzi
 Cnota/ nie zablądzi.
 Nie vyna kłopotá/
 Bo go broni cnota.

Za zdrowie pic

Mości Pánowie: á za czyie będzie
 Naprzód zdrowie pic/ gdy drużyna siedzie?

Za Wielkiego Króla Polskiego /
 Niech nam pánue do roku setnego.
 Wtora za zdrowie bywa Senackie /
 Trzecia / za wszystkie wobec stany dworskie.
 Ostatek będzie za bráty / za swáty /
 Tak násy pili oycowie przed láty.
 Jednak też siebie nie zapámietamy /
 Przy dobrym trunku / od Boga żabamy
 Życia ná świećcie / póki pan Bog raczy /
 Niech nas opilcow pzećcie nie żabaczy.

Sczeście

Trąsła sie to ná morzu że gwałtowne fale /
 Rozbiła okręty ná ogromney skale :
 Jednak pzećcie niektórych ludzi Bog zachowa /
 Kiedy już miała tonąć / ratunek im dawo.
 Ze ná iákiej tarczy do brzegu przypłyną /
 Scześciem to nazywamy / i w morzu nie zgina /
 I flusnie. Ale y to podziwienia godno /
 Bogo kát w syie mieczem tnie / pzećcie nieškodno.
 Wáder to wielkie sczeście w Piotrkowie iednemu /
 Wszedł ná plác / poleknał / kát ciał / á nie temu.

Epitaphium

Żaden człek z śmierćci nie chodzi w przymierzu /
 Co sie tu stało niedawno w Rázmierzu :
 W nocy przykiono ná iednym podziemiu /
 Porucznik Kocz ygośpody / á w cieniu
 Niewidzieć znáku : biegał ná pzećciwo /
 Za nim sie rzuci z pácholkow co żywo :

Napadł gospode towarzystwa swego/
 Pozal stec we drzwi: ci nie poznawšy go
 Z przedniego rązu pulhaka dobywšy/
 Ktoryś przed drzwi zabił wystrzelivšy:
 Ten bywšy w Moskwie/ gdzie śmierć tysiącami
 Kładła ich na płac/ nie zginał/ aż z nami
 Mieszkając w domu: czemu? bo zdradliwa
 Śmierć y żołnierze rada ofukliwa.

O ornatie

Z przygody Ksiebzu iednemu/
 Do Krakowa iadocemu:
 Kon zechł pod nim w drodze padłszy/
 On w tym chłopą zawolałszy
 Skore złupił/ w wor ia schował/
 Do Krakowa przywedrował:
 Stał na Szewczey ulicy/
 W owej grzeczney kámiennicy:
 Gdzie páni iak Venus chodzi/
 Winem wdzięcznym gościé chłodzi.
 Kazal dać pulgarcá winá/
 Wiec iako to nie nowiná
 Popił sobie. Jedną bączny/
 Uczynił obyczay zńacny:
 Gospodinię zawolałszy/
 Dal wor schować zawiązałszy.
 Gospodini. A Pratacie/
 Coż wšdy w tym worze chowacie?
 Odpowiedział nasz Ksiadz Biernat/
 Gospodze moy ci to ornat.

Poszedł w drogę i tak piąty/
 Wor też do skrzynie schowany.
 Potym gdy kilka dni minie/
 Otworzy pani do skrzynie:
 A z skrzynie iako z wychodu
 Wderzy/ pelen dom smrodu.
 Wiec gospodarz zaleci/
 Pyta czeladzi y dzieci:
 Zkąd taki smrod cieko fregi?
 Gospodyni: Miesz drogi
 Już to wczorą tydzień minął/
 Jeden Ksiądz/ albo gdzie zginał/
 Albo tak do mszy niedbały/
 Ze iey niemiał tydzień cały.
 Dal mi ornat ku schowaniu/
 Ale dayże go łamaniu
 Jaki smrod od niego idzie/
 Prožno/ zgnie nim ksiądz przydzie.
 Gospodarz z dwiema sąsiadami/
 Wzywszy pierwey ich rady:
 Wor rozwiązał/ a chrobacy
 Z skory łaza iak pandracy.

Przyszedł potym Ksiądz do oney gospody/
 Chcąc zająć znowu iak pierwey swobody:
 O konstey skorze nie mu sie nie było/
 Lecz go spodziewał barzo uam nie miło.
 Wierchło do nas Kse miły Biernacie/
 Zalaży sie wam chrobacy w ornaćie.
 O Od tego czasu Mikołaj bracie/
 Ten zgnily ornat wrebiono na cie.

O jednym Ministrze

Tá rzecz/ mym zdaniem/ pámieci jest gobná:
 Jeden Minister nie dáleko Grodná/
 Miedzy swa trz. da wpátrzył owieczkę/
 (A był żonaty) niezadna dzierweczka.
 Awa za zbłaźnił/ że mu pozwołiłá
 Czego chciał w niej/ bo prostaczka była:
 Czasu y mieysca im niedostawáło/
 Wiec sie tak pánu Ministrowi zdáło:
 Vdał przed żoná/ że tam kros przedaie
 Księgi potrzebne/ których minie nie stáie/
 Poyde ie kupie. A nie było sżugi/
 Ti Kátechisty do oney posżugi/
 Wo ie rozestál/ iuż też ná to gonil/
 By swa niecnote przed żoná ochronil.
 Wiec tu rostkaje wychodzący z domu/
 Mita/ isć zámna rostkácie tu komu.
 Ja naprzód poyde : oblokł ferezýia/
 Wzjáł wor niemáły/ iákoby Zofia
 W dom przyprowadził/ miásto ksiąg wczórných/
 Skutek wykonał zlych zamýstów ónych.
 Wsádjimşy iá w wor/ y wlożyl ná plecy/
 A Kátechistá ku niemu bieżący
 (Wo go corychley páni wypráwiłá
 Z domu zá pánem/ by mu dogodziłá)
 Portá go w drodze / rzecz: Daycie pánie/
 Ciesko to bázno/ niewiem iák was sżánie.
 Suknie Minister : powrócie iuż prosi/
 Niech iákó poczał grzbiet to moy ponosi.
 Leżie Minister pod wórem z ochotá/
 Zámnił czolo cnoctliwá robota.

Pozad też zánim Kátechistá idzie/
 Aż práwie kiedy już do rynku przydzie
 Pchnie przez wor spilká/ námáca postyle/
 Wytrwálá on raz : zás zá mála chwile
 Zápchnie sa lepíey/ iúž wytrwác niemože/
 Pocznie sie miotác/ y wor niepomóże:
 Pusci ná ziemié/ niemože podolác/
 Minister w nogi/ dzierwák ielá wolác.
 Niewiásty skocza/ rozwiáza sa z woru
 Mowiác : idz skárcić meboga do zboru.
 Powiedz iákiego pan Minister zdánia/
 Z iákíey Biblíey wzy sie kázánia.
 Wyzyjsz ná oko/ zá te iego wine/
 Dádza mu w zborze dobra dyscipline.

Lublin

Pánowie/ wárá/ zwády zákazano
 Pod Trybunalem/ dzís publikowano :
 Pánom iák pánom/ lecz pácholikowie
 Gdy co zbroiście/ biádá wászey głowie.
 A też wy naprzód rádzi sie zwádźcie/
 Tym swoie pány ro trudność przywodźcie.
 Przetoż wy zdrowia swoiego hánuycie/
 Przed czásém pány y siebie hánuycie.
 Szczęśliwi/ ktorzy nim do wieże káza/
 Ludzka/ choć przeszła/ przygoda sie kárza.

Dru ga

Wáleryan Páplinski/ moy towárysz drogi/
 Ná optákáne wstąpił też tu wieże progi:

Sześnaście

Szesnascie niedziel spelna mejnie wycierpiawszy/
 Ochoenie dzieli Bogu za ten krzyz oddamszy:
 W dzien Swietego Tomasa/ wyszedl ledwie zywy/
 Sto mil obiecal milac Lublin nieszczesliwy.

Trzecia

Stara przypowieść prawdziwa/
 Ze karany lepszy bywa.
 Bodayze w niebie krolowal/
 Kto tu te wieze zbudowal:
 Niespodziewalem sie zdrady/
 Bede sie strzegł potym zwady.

Warszawa

Ná Warszawskim Seymie/	Pytano sie pilnie/
O iakie nowiny/	Z Moskiewskicy krainy:
Wyrwal sie ktos chciwy/	Pánu nie chetliwy/
Coś plotł o Stolicy/	W Krakowskicy wlicy.
Jam go tak odprawił/	By ludzi nie bawił/
Miles panie słachcieciez/	Krola sie to tycze.

Ná mlodość

Złota mlodości/ drogoby cie placić/
 Gdyby to Bog dal/ nigdy cie niestracić:
 Albo w tysiac lat/ a bez naruszenia
 Zdrowia y szczescia/ także y sumienia.
 Bogacze ziemscy/ coby ná to dali/
 Zeby ná swiecie tak dlugo mieszkali.

Wykład Názowiecki

Dum tu recte vivis/
 Ne cures verba malorum/
 Tempore felicy/
 Muli sunt amici/
 Dum fortuna perit/
 Amicus non erit/
 Religiosi boni/
 Servant ieiunia/
 Et omnia festa/
 Et ceremonie/
 Disputare nescit/
 Argumenta pauca/
 Contraria nulla/
 Solutio dura/
 Pro conclusionem/
 Omnes Lutherani/
 Quoque Calviniste/
 Ariani novi/
 Masovia tota/
 Hereses condemnat/

Podobno sie zdziwiś/
 Owym naszym Mazurom:
 Zwłasczą przy Leczycy/
 Tak ziedli są wszyscy:
 By miał być każdy zbity/
 Na Łucy bity zbył.
 W tym nalepszy oni/
 Póś każdy wola.
 W niebziels do miastá/
 Tam sobie podpie.
 Uiedba on nie ná wstyd/
 Opasana palká.
 Bites albo kulá/
 Ali welbie dziurá/
 Bieś z marami po nie.
 Chłop w Názosiu tani/
 Oszepy konczyste/
 Kto o wierze mowi.
 Woli zabić chłopá/
 Nij w piątek miesá smát.

Ná swe wierşe

Nie wszystkim jedno smátuie/
 Ten w tym/ ow w owym brátuie:
 Przeto ia też te swe spiski/
 Kláde ná rózne putniki
 Wywazcie: bo jednemu
 To smátuie/ to drugiemu.

Visit

Dr. W. C. C. C.

